ANIOŁ STRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Wychodzi w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Rok III. **Kraków, Czerwiec 1902.** **Nr. 6.**

Prenumerata roczna: 40 hal. **Ulica Mikołajska Nr 30.** Cena pojedynczego numeru: 4 hal.

Czerwcowe słonko tak jasno świeci,
W powietrzu płynie woń bzu i róż –
Jezu! do Twego Serca swe dzieci
Prowadzi dzisiaj Aniołek Stróż.

Oto uklękły, złożyły ręce,
Nieśmiały w niebo podniosły wzrok,
Sławiąc Cię Boże! w kornej podzięce,
Żeś błogosławił im cały rok.

»Serce Jezusa«! wołają dziatki,
»Udziel nam nadal do pracy sił,
»Aby z nas każdy, dla Ojca, Matki,
»Kiedyś podporą starości był.

»Lecz niech Cię nigdy, o nigdy Panie,
»Rodziców na nas nie dojdzie płacz!
»Wysłuchaj Boże! nasze błaganie:
»Pobłogosławić Rodzicom racz!



»Tym, którzy w ciężkim trudzie, mozole,
»Nauki na nas zlewają zdrój,
»Co Ciebie kochać uczą nas w szkole,
»O pobłogosław, o Jezu mój!

Dodatek do »Niewiasty Polskiej«.

Z domu naszego oddalaj troskę,
Niech się nieszczęście nie zbliża doń,
I całą naszą rodzinną wioskę,
Serce Jezusa! od złego chroń!

Błogosławieństwo Twoje, o Boże!
Na cały polski niech spłynie kraj,
Ze łzą serdeczną prosim w pokorze,
Wolność, swobodę, Ojczyźnie daj!

Postrzyżyny.

Za czasów Lecha i Krakusa, Polacy nie wiedzieli nic jeszcze o Panu Jezusie, ni o Matce Bożej, nie modlili się do nich w kościołach których dziś tyle na polskiej ziemi, ale czcili bałwany i bożki rzeźbione z drzewa i kamienia; byli więc poganami. Bałwany stawiali w świątyniach które *kontynami* zwali, lub w gajach i lasach bogom poświęconych. Mieli też różne obrządki religijne, zupełnie do naszych, chrześciańskich, niepodobne. Gdy np. chłopiec skończył lat siedm, obcinano mu włosy z wielką uroczystością i to nazywało się *postrzyżyny*. Rodzice spraszali na nie gości i starali się przyjąć ich jak najgościnniej, podobnie jak dziś na chrzcinach. Dwa zdarzenia z czasów postrzyżyn są szczególnie sławne i o nich wam teraz opowiem.

W Wielkopolsce panował raz książę imieniem Popiel, człowiek bardzo zły i okrutny, ożeniony z Niemką, nie lepszą od niego. Stolicę mieli w mieście Kruszwicy, nad jeziorem zwanem »Gopło«. Pod jego rządami czuł się naród bardzo nieszczęśliwym, bo książę miał w głowie tylko zabawy i pijatykę, a o poddanych ani myślał. Słysząc płacz i narzekanie ludu, stryjowie Popiela zaczęli mu przekładać, że powinien się poprawić, o poddanych więcej dbać, a zaprzestać ustawicznych zabaw. Popiel byłby ich może i usłuchał, ale złą jego żonę strasznie te dobre rady gniewały, więc namówiła męża, żeby udał chorego i zaprosił stryjów, niby, że to chce się z nimi pożegnać przed śmiercią. Poczciwi stryjowie, nie przeczuwając nic złego, natychmiast przyjechali i szczerze żałowali chorego synowca. Tymczasem żona Popiela uczęstowała ich gościnnie miodem i winem, ale do niego domieszała przedtem trucizny i wszyscy stryjowie tejsamej

nocy pomarli. Jak tu teraz pochować ciała ich, tak, żeby nikt o zbrodni się nie dowiedział, bo naród, który bardzo ich kochał, bardzoby się na księcia oburzył? I o tem zła kobieta pomyślała; kazała więc trupy wrzucić nocą do jeziora. Ale niedługo spotkała oboje straszna kara: z ciał pomordowanych stryjów wylęgły się tysiące myszy, które rzuciły się na Popiela i jego żonę. Uciekając przed myszami, schronili się do wieży, stojącej na wysepce na środku Gopła, ale i tam dopadły ich myszy i zagryzły na śmierć.

Śmiercią Popiela naród wcale się nie zmartwił. Chodziło teraz tylko o to, aby wyszukać na księcia kogoś, ktoby narodem dobrze i sprawiedliwie rządził. Zebrali się więc najstarsi i najpoważniejsi ludzie do Kruszwicy na naradę, czyli na *wiec*. Myślą i o tym i o owym, ale nie mogą się zgodzić. Tymczasem gdy oni tak radzą i radzą, pewien wieśniak imieniem Piast i żona jego Rzepicha obchodzili właśnie postrzyżyny swego syna. Byli to ludzie zacni, pracowici i bardzo gościnni. Piast nietylko pracował na roli, ale był także i kołodziejem, a że żyli skromnie i skrzętnie pracowali, więc Bóg im błogosławił. A choć w kraju wskutek złych rządów Popiela panował niedostatek, u Piasta biedy nie było i czem mógł dzielił się chętnie z biednymi. Właśnie, gdy się miały rozpocząć postrzyżyny, zjawili się przed chatą Piasta dwaj podróżni, prosząc go o gościnność. Przed niedawnym czasem byli oni w zamku książęcym, ale Popiel nietylko przyjąć ich nie chciał, lecz jeszcze kazał wypędzić z dziedzińca. Gościnny Piast przyjął ich z otwartemi ramionami, a oni wywdzięczając mu się za to, pobłogosławili i ochrzcili syna jego Ziemowita, a potomkom jego sławną przyszłość przepowiedzieli. Ledwie odeszli, przyszło kilka osób do Piasta z zapytaniem, czy nie zechce sprzedać im czego do jedzenia, bo na wiec do Kruszwicy zjechało się tyle ludzi, że już nie mają co jeść. Piast ugościł ich jednak za darmo; na wieść o tem przybywało do niego coraz więcej ludu, a wszyscy odchodzili syci i napojeni. Jakżeż to się stało? Czy Piast był taki bogacz, że miał nieprzebrane zapasy żywności? Nie, to owi podróżni w ten sposób zacnego kmiecia za gościnność nagrodzili, że dopóki miał gości, póty mu chleba, mięsa i miodu nie ubywało. Naród poznał, że Piast pozostaje pod szczególną Bożą opieką, a widząc jego gospodarność, pracowitość i dobroć, obrał go swym księciem. Potomkowie Piasta panowali w Polsce kilkaset lat, otoczeni czcią i miłością poddanych. Ale zapytacie, któż to byli ci podróżni, za których przyczyną Bóg taki cud sprawił? Jedni mówią, że to byli dwaj aniołowie,

a drudzy, że śś. Cyryl i Metody, którzy właśnie wtedy w tych stronach, pogan o Panu Jezusie nauczali i chrzcili. W każdym razie byli posłani od Boga, który przez nich błogosławieństwo na ród Piastów i na Polskę zesłał.

Chociaż Ziemowit był ochrzczony, ale wiary Chrystusowej nie znał i po dawnemu do bożków się modlił, gdy zasiadł po śmierci ojca na tronie książęcym. Wnuk jego Ziemomysł miał synka imieniem Mieszko. Rodzice kochali go bardzo, ale mocno się martwili, bo się urodził niewidomy. Gdy miał siedm lat, znów miano według zwyczaju obchodzić uroczyście postrzyżyny na dworze książęcym w Gnieźnie; w chwili, gdy dokonano obrządku, chłopiec cudownie przejrzał.

Tak Bóg dawał znać Polakom, że są jeszcze pogrążeni w ciemności t. j. w pogaństwie, dopiero przez Mieszka przejrzą czyli poznają prawdziwego Boga. Tak się też stało. Mieszko gdy został księciem, ożenił się z chrześciańską księżniczką czeską Dąbrówką, która go namówiła, aby wraz z całym narodem przyjął prawdziwą wiarę. A działo się to w r. 965. Zapamiętajcie sobie ten rok moje dzieci, bo on przyniósł nam Polakom największy nasz skarb, to jest wiarę katolicką. A póki naród polski istnieć będzie, póty z wdzięcznością wspomni imiona Mieszka i Dąbrówki.

List od Aniołka.

Drogie dziatki! Rok szkolny się kończy, już niezadługo będziecie mieć zupełną swobodę. Starszym dziewczynkom i chłopczykom wypada już pomagać rodzicom o ile się da, bo przecież lipiec i sierpień to najpracowitsza pora dla rolnika. Mimo to, znajdzie się i dla nich nawet nie jedna chwila wolna, a ciągła zabawa znudziła by wam się w końcu. Otóż Aniołek wymyślił na to sposób. Prosi żeby dziatki opisały **historyę lnianej koszulki**, jak się len sieje, zbiera i przyrządza, przędzie i tka.

Za najlepsze wypracowanie Aniołek przeznacza: dla dziewczynki, płócienko kolorowe na spódniczkę; dla chłopczyka, ładne płótno na niedzielną koszulkę.

Wypracowania posyłać można *tylko* do 1go września. Niech *wszystkie dzieci, które gazetkę czytają, opis ten przyślą.*

Pozdrawia Was serdecznie drogie dzieci,

Kochający Was

Aniołek

Aniołek poleca modlitwom swoich dziatek, małą dziewczynkę Jadwisię, która po chorobie straciła mowę i władzę w rączce i nóżce — i jej Mamę obecnie ciężko chorą.

Nie wszędzie tak samo jak u nas.

W numerku z lutego Aniołek opowiadał wam o **motylu jedwabniku** i o jego ślicznej i pożytecznej przędzy.



Handlarz Chiński.

Przypominacie sobie pewnie, że to **Chińczycy** pierwsi wpadli na pomysł, żeby tę przędzę przerobić na materyę. Dziś wam Aniołek

coś o tych Chińczykach i o ich obyczajach opowie. Uśmiejecie się z tego opowiadania, bo też to jest prawda że niema chyba na świecie narodu, któryby miał dziwaczniejsze od nich obyczaje.

Nie wiem, na przykład, co byście sobie pomyśleli wszedłszy do chińskiej szkoły. P. Nauczyciel siedzi na krześle za stolikiem, dzieci przed nim w ławkach. Nauczyciel wywołuje jednego z uczniów, każe mu stanąć przed sobą i śpiewa mu lekcyę; uczeń w tym samym tonie to jest także spiewając, powtarza ją za nauczycielem, potem wraca na swoje miejsce i uczy się tej lekcyi na pamięć, znowu śpiewając a raczej krzycząc. Wtedy nauczyciel woła drugiego ucznia i w ten sam sposób lekcyę mu zadaje, potem trzeciego, czwartego i tak wszystkich po kolei, aż cała klasa przejdzie. Tak samo jak ten pierwszy uczeń tak i wszyscy inni uczą się lekcyi krzycząc na całe gardło a do tego muszą się jeszcze koniecznie kiwać, jak u nas żydzi przy modlitwie. Bez kiwania się niema nauki.

Wystawiacie sobie jak musi być miło w klasie wśród takiego wrzasku i krzyku! Oj, biedny nauczyciel! Wprawdzie, powiadają że chińskie dzieci są pilne i karać ich prawie nigdy nie potrzeba, ja jednak wolę naszą polską szkołę, gdzie grzeczna dziatwa siedzi cichutko, że i muchę lecącą byś usłyszał.

Zadania szkolne w Chinach są bardzo trudne, więc też i nauka trwa długo — cały dzień prawie z małemi przerwami — a lekcye uczniowie wydają wieczorem. Ale i to się dzieje inaczej niż u nas. Wywołany uczeń staje przed nauczycielem, obraca się do niego plecami i tak lekcyę swoją wydaje, to jest wyśpiewuje.

Gdy chłopiec skończy szkołę ludową, gimnazyum a potem naukę w najwyższej szkole, czyli Uniwersytecie, wtedy przechodzi egzaminy na urzędnika. Te egzaminy są tak ogromnie trudne i tyle do nich umieć trzeba, że nie wielu chłopców dobrze je zdaje. Ale też za to egzaminy w Chinach to wielka i ważna uroczystość. Uczniowie, którzy je chcą przechodzić, zjeżdżają się z całego kraju do wielkich miast, tam wprowadzają ich do olbrzymiego pałacu otoczonego wysokim murem z kolcami, żeby ani wejść ani wyjść nie można. Od wchodowej bramy ciągnie się długa ulica z pokoikami po obu stronach. Każdemu z uczniów dają oddzielny pokoik — ma tam piecyk na którym sobie codzień śniadanie i obiad gotuje. Dalej są mieszkania dla nauczycieli i ich służby.

Gdy się już wszyscy zbiorą i wejdą, zaraz zamykają za nimi bramę pałacu i kładą na niej wielkie pieczęcie, żeby się nikt z miasta dostać do środka nie mógł. Prócz tego pilnują tej bramy jeszcze dzień i noc dwaj wyżsi urzędnicy.

Uczniowie dostają na kartkach kilkanaście bardzo trudnych pytań i przez całe 9 dni zamknięci w tym pałacu, pracują nad odpowiedziami. Dziewiątego dnia wieczorem opuszczają swoje chwilowe więzienie, wracają do domu, a dopiero po miesiącu dowiadują się, który z nich dobrze zdał egzamin.

W Chinach chłopcy i mężczyźni golą sobie głowy z przodu i z boków i tylko na czubku głowy zostawiają pasmo włosów, które starannie hodują, żeby były jak najdłuższe, a potem splatają sobie w warkocz, jak u nas dziewczęta!

Z dziewcząt za najpiękniejszą uchodzi ta co ma najmniejsze nogi, a ponieważ na całym świecie nie brak nie mądrych ludzi, więc i tam bywają nie mądre dziewczęta, które sobie okropnie nogi kaleczą ściskając je niezmiernie ciasnem obuwiem, byle tylko nóżki wyglądały malutkie.

W Chinach biały kolor oznacza żałobę; kolor żółty uważany jest za najpiękniejszy i dla tego żółte suknie nosi tam tylko sam cesarz i książęta, nikomu innemu w całym kraju używać go nie wolno.

U nas z nastaniem ciepłej pory każdy zmienia odzież zimową na letnią kiedy mu się podoba, — tam muszą ludzie czekać, aż najwyższy urzędnik w prowincyi czyli naczelnik, ubierze się w lekkie suknie. Ale za to znowu jak się pan naczelnik przebierze, to już wszyscy to samo koniecznie zrobić muszą i wcale nikogo nie pytają czy mu to dogadza czy nie.

U nas gdy chcesz powiedzieć: **tak**, to kiwasz głową z góry na dół, a gdy mówisz: **nie**, to nią potrząsasz. W Chinach na odwrot: potrząsają głową gdy mówią: **tak**, a kiwają, gdy mówią: **nie**.

Nie bardzo by wam przyjemnie było, gdyby was Chińczyk do siebie na obiad zaprosił. Zamiast wołowiny, musielibyście jeść psa pieczonego w rycinowym olejku, zamiast kurczęcia, karakony! a największy przysmak to język z kaczki, pletwa rybia i ugotowane jaskółcze gniazdo!

Przyznacie mi same dzieci drogie, że ci Chińczycy dziwne mają obyczaje; wszak prawda? Jednak można się od nich także i mądrych rzeczy nauczyć, a przedewszystkiem bardzo wielkiej pracowitości. Kraj ich jest niezmiernie rozległy a wygląda cały jak jeden piękny ogród; nigdzie nie ujrzysz ani kawałeczka nieużytków (jak to u nas często, niestety!) bo niestrudzony Chińczyk najbardziej jałowy, kamienisty grunt potrafi zmienić w ziemię urodzajną.

Dają nam oni także przykład wielkiego umiarkowania w jedzeniu. Nie do uwierzenia prawie jak mało potrzebują aby się wyżywić; w ostateczności garść ryżu na dzień zupełnie wystarcza. Gotują go na sypko i nie używają do jedzenia go, ani łyżki ani widelca, tylko dwa patyczki ze słoniowej kości, któremi zręcznie każde ziarnko z osobna podrzucają do ust. Nikt z nas by takiej sztuki nie dokazał.

Łamigłówka.

N—e—p—y—t—a—s—l—a.

Ułożyć z tych liter nazwę kraju w Azyi znanego z historyi św.

Rozwiązanie szarady z Nr. 5: Pułapka

Rozwiązanie zagadki: Serce.

Zagadkę rozwiązali: Marysia Nowakówna, Romcio Kos i Wikcia Korczyńska. Oba rozwiązania nadesłali: Oleś Riss, Jaś Ruchlewicz, Kazio Mastalerz, Zosia Mrozianka, Wiktusia Dam, Wiktusia Zieleń, Wacław Gud, Paweł Gnutek, Helcia Głąb i Adaś Lisiewicz.

Odpowiedzi od Aniołka.

Adaś Lisiewicz. Przyślij Aniołkowi dokładny adres Helci i Stasia. Aniołek Mamusię pozdrawia serdecznie i osobno napisze.

Frania Reichówna. Powiastka dobra — Aniołek serdecznie dziękuje. Czy ją Frania sama wymyśliła?

Kazia Ganterówna. Aniołek swoją dziecinę całuje i błogosławi za to, że grzeczna i pilna. Staraj się, żeby tak zawsze było!

Stefcia Wanatówna. Jaka to radość dla Aniołka dowiedzieć się, że Stefcia zasłużyła, aby ją Wiel. Ks. katecheta zelatorką naznaczył! Jakże to teraz trzeba być dobrą i dobry przykład w swojej Róży dawać!

Marysia i Ludwiś Karasińscy, Teodozya Zajdlówna, Marysia Bełda, Anusia Augustowska, Helcia, Zosia i Marysia Bartusiakówny. Aniołek bardzo się waszymi liścikami ucieszył i całem sercem dziękuje. Napiszcie znowu kiedy do Aniołka-drogie dziatki.

Jaś Kochman. Aniołkowi było już tęskno do liściku od ciebie, więc dobrze żeś napisał. Aniołek się modli za ciebie i za kochanych twoich rodziców.

Albinka Górska. Czy rachunki łatwiej ci teraz idą? Aniołek się modli o dobry postęp w naukach dla Ciebie i żeby Mamusię zęby nie bolały.

Jadzia Kubicka. Bądź pewną, że malutka Kazia jest razem z Urszulką w niebie i o tobie Panu Jezusowi opowiada. Aniołek za marki dziękuje.

Stefcia Furmanek. Aniołek bardzo za liścik dziękuje. Czy ci Piotruś co z za morza przysłał?

Piotruś Guwer. Jakże ci nauka gimnazyalna idzie i na co masz ochotę się kształcić? Aniołek się bardzo twoim listem ucieszył.

Antosia Róż. Jaka to Antosia powinna być wdzięczna Matce Boskiej za odzyskane zdrowie! Pamiętaj dziecinko, żebyś Ją całem sercem kochała i niczem nie zasmuciła nigdy! Aniołek się cieszy, że dzieci Wiel. Ks. Katechetę kochają — starajcież się za Jego dobroć dla was nigdy mu kłopotu nie sprawiać.

Miecio Paszyński i Józio Pasterski. Aniołek serdecznie dziatkom za marki dziękuje, a Mieciowi także za zagadki i życiorys św. Stanisława. Czy Miecio go przepisał z książki, czy z własnej głowy ułożył? Za Józia Aniołek obiecuje się modlić, żeby ucho boleć przestało.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.